

ARTUR

RUBINSTEIN

CZĘŚĆ III, W WOLNEJ POLSCE



Filharmonia
Łódzka

im. Artura
Rubinsteina

Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Łódzkiego



Filharmonia Łódzka

im. Artura
Rubinsteina

Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Łódzkiego

Redakcja:

Dział Rozwoju i Reklamy FŁ

Teksty i dobór ilustracji:

Bożena Pellowska-Chudobińska

Korekta:

Joanna Więckowska

Projekt graficzny, skład:

Krzysztof Leduchowski

Zdjęcia na okładce:

Artur Rubinstein, ok. 1920, fotografia portretowa; zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-Z-1151

Filharmonia Łódzka
Łódź, 2017



Artur Rubinstein, ok. 1920, fotografia portretowa; zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-Z-1151

Wybuch I wojny światowej Artur Rubinstein przeżył bardzo emocjonalnie. Chciał nawet włączyć się czynnie w działania wojenne. Udał się w tym celu do Paryża, z mocnym postanowieniem wstąpienia do tworzonego tam legionu polskiego. Gdy przedsięwzięcie okazało się fiaskiem, zatrudnił się jako pracownik cywilny na stanowisku tłumacza listów oraz dokumentów, które znajdowano przy jeńcach wojennych – nieocenioną pomocą była w tym przypadku jego biegła znajomość języków: polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego i angielskiego. Powrót do życia koncertowego stał się jednak nieunikniony, tym bardziej, że dawał możliwość – obok działań artystycznych – także pomocy walczącym, poprzez

działalność koncertową na rzecz ofiar trwającej na świecie wojny. Postanowienie, by wspierać walczących, umocnił otrzymany z ambasady rosyjskiej w Paryżu list zaświadczaający, iż działalność koncertowa Rubinsteina stanowić będzie „...cenny wkład w trudy wojny, jako propaganda na rzecz aliantów”¹.

Odtąd Rubinstein znów pędził życie pełne artystycznych wydarzeń, wielkich emocji i wspaniałych sukcesów. Nie zapomniał jednak o swoim postanowieniu i dał szereg koncertów na rzecz ofiar wojny, m.in. w Londynie, razem z Eugène'em Ysaÿe. Warto odnotować jego występ na cześć aliantów w Montevideo (stolicy Urugwaju), podczas tournée po krajach Ameryki Środkowej, z udziałem Wacława Niżyńskiego, rosyjskiego tancerza i choreografa polskiego pochodzenia, jednego z najwybitniejszych tancerzy baletu XX w. Rubinstein dał także wiele koncertów w Ameryce Południowej, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii.

W 1924 roku „rzucił Paryż na kolana” trzema transmitowanymi z Théâtre des Champs Elysées przez radio recitalami, o których mówiono i którymi zachwycono się w stolicy Francji.



Filharmonia Warszawska, 1923, fotopolska 11 474

W sierpniu tegoż roku oczekiwany był w Polsce. Ten pierwszy przyjazd do Polski jako wolnego i suwerennego kraju, którego dotąd nie było na mapie, był dla niego głębokim przeżyciem.

Również w Warszawie oczekiwano go z dużym przejęciem, a ciekawość i wiele emocji wzbudzała zarówno gra artysty, jak i sama jego postać. Wielu też z dużym sceptycyzmem oczekiwało przyjazdu „owego wytwornisza królującego po wszystkich dworach Europy i salonach Ameryki...”². Plotki o jego pełnym towarzyskich zdarzeń życiu powodowa-

ły bowiem, że w stolicy było nader głośno o koncertach zaplanowanych w Filharmonii Warszawskiej z orkiestrą symfoniczną pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Koncerty te okazały się wielkim tryumfem artysty. Stały się też muzycznymi wydarzeniami sezonu, o których Jarosław Iwaszkiewicz napisał: „...występ Rubinsteina przewyższył wszelkie oczekiwania. (...) Nic z pozy, nic z efektu, nic dla publiczności – wszystko wielka, szlachetna, doskonała muzyka. Wśród mnóstwa zalet (...) ta bowiem jest najbardziej zasadnicza i ona to czyni z Rubinsteina fenomenalne zjawisko w świecie pianistycznym.



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warszawskiej pod batutą Grzegorza Fitelberga z solistą Bronisławem Hubermanem, maj 1925; zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-K-2052



Grupa literatów na dworcu kolejowym w Warszawie przed odjazdem na wieczór literacki do Pragi, zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-K-2068



Ulica Piotrkowska w Łodzi w latach 1918-1939; zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-U-3849



Sala Filharmonii (na I piętrze dawnego Łódzkiego Domu Koncertowego Ignacego Vogla) przy ul. Narutowicza, dawniej Dzielnej, lata 20. XX w; Archiwum Filharmonii Łódzkiej (AFL), ze zbiorów firmy GEOFOT w Łodzi

(...) w Warszawie odegrał Rubinstein trzy koncerty: Brahmsa (B-dur), Beethovena (G-dur) i Czajkowskiego. (...) Chopina Rubinstein gra niepospolicie (...) bolesna osobowość Chopina, genialna jego wielkość zabłyśły przed nami na nowo..."³.

Sukces ten szeroko otworzył też Rubinsteinowi drzwi do salonów i artystycznego świata Warszawy. Poznał wówczas m.in. Jarosława Iwaszkiewicza, Franca Fiszera, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego, Kazimierza Wierzyńskiego i Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Zaprocentował też pianiście m.in. koncertami w Łodzi, mieście, do którego jadąc po ponad dziesięcioletniej w nim nieobecności targany był sprzecznymi uczuciami: radości i bólu. Wiedział, że już na dworcu czekają go chwile wielkiego wzruszenia, bowiem w tradycyjnym rodzinnym powitaniu miało zabraknąć dwóch najdroższych mu osób. Nie żyli bowiem jego rodzice i czuł, że to zawsze radosne spotkanie będzie tym razem bardzo smutne. Zastanawiał się też, czy łódzka publiczność go jeszcze pamięta, jak przyjmie go nowe pokolenie...

Łódź przez lata nieobecności artysty także się zmieniła. Dobrze mu znana od dzieciństwa sala koncertowa, miejsce wszystkich jego wszystkich dotychczasowych w rodzinnym mieście koncertów, już nie nazywała się, jak wcześniej, Salą Koncertową czy Salą Vogla, lecz od 1 października 1921 roku nosiła nazwę „Sala Filharmonii”. Także ulica, przy której się znajdowała, nie była już Dzielną, lecz nosiła imię Prezydenta Gabriela Narutowicza. Wprawdzie sam rozkład miejsc w sali nie zmienił się (od najdroższych miejsc położonych najbliżej estrady, po nienumerowaną galerię), jednak kolejny już raz zauważalne były panujące w niej nowe porządki.

Od 6 kwietnia 1918 roku dzierżawcą sali był bowiem łódzki księgarz, wydawca i organizator wydarzeń kulturalnych w Łodzi Alfred Strauch, który umowę na „dzierżawę Sali koncertowej w celu organizowania w niej koncertów” z ówczesnym właścicielem gmachu Alojzem Voglem zawarł (wraz z Mojżeszem Lejzerowiczem i Mieczysławem Glücklichem) na rok i która najwidoczniej została przedłużona przez nowych właścicieli gmachu (od końca 1918 roku byli to Judko – w innej wersji: Judka, Lewko i Moszko Werdigerowie).



Alfred Strauch, „Głos poranny” – Dodatek Ilustrowany, 8.06.1930; z zasobu AFL

Pierwszy w wolnej Polsce koncert Artura Rubinsteina w Łodzi odbył się więc w Sali Filharmonji w piątek 10 października 1924 roku o godzinie 8.15 (lub 8.30) wieczorem. Był reklamowany jako Drugi Koncert z cyklu „Mistrzowskich Koncertów”, które Strauch organizował co sezon. Bilety, podobnie jak w Warszawie, rozeszły się natychmiast, a z powodu tak znacznego zainteresowania dzień później zorganizowano drugi koncert. W swoich wspomnieniach Rubinstein pisał, że obydwaj organizowali Karol Rubinstein, impresario noszący to samo, co on nazwisko, lecz z nim nie spokrewniony; w anonsach prasowych firmowała je jednak (przynajmniej pierwszy z nich) „Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch”.

Sala wprost pękała w szwach! Publiczność przybyła tak licznie, jak nigdy dotąd. Koncertował przecież artysta, który pochodził stąd. Tu się urodził, spędził dzieciństwo, w Łodzi odbył się pierwszy w jego życiu publiczny koncert, a teraz owiany nimbem międzynarodowej sławy, oklaskiwany na największych estradach świata, zaliczany przez krytykę światową do największych pianistów swojej doby, przyjeżdża, by dać koncert w tej samej, co zawsze, skromnej już jednak jak na międzynarodowe standardy, ale nadal najokazalszej w mieście, sali koncertowej.



„Republika” 1924 nr 276



„Neue Lodzer Zeitung”, 09.10.1924

Tak tłumne przybycie publiczności było wymownym dowodem szczególnego zainteresowania łódzian tym wydarzeniem, bo przecież nie był to czas, w którym chętnie wydawali oni pieniądze na kulturalne rozrywki. Koncert pianisty nie był też zjawiskiem odosobnionym, lecz wpleciony został przez „Dyrekcję Koncertów” w cały ciąg atrakcyjnych zdarzeń, które w tym czasie w Sali Filharmonji się odbywały. Były to m.in. koncerty uznanych na świecie gwiazd, śpiewaków: Adama Didura, Bertę Crawford, primadonny opery warszawskiej Matyldy Polińskiej-Lewickiej, czy występy przybywającej po wielkich tryumfach odniesionych na scenach Paryża i Londynu Lucy Kieselhausen, genialnej tancerki klasycznej. Tę ostatnią nazywano też królową tańca i mody, a jej Wieczór Tańców Klasycznych był przez łódzką publiczność od dawna i z dużą radością oczekiwany.



Matylda Polińska-Lewicka, „Muzyka” 1927



Adam Didur; zbiór ikonograficzny A. Pellowskiego, zbiory Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego



„Republika” 1924 nr 272



„Głos Polski” 1924 nr 278

Zapowiedziany ze sporym wyprzedzeniem w prasie program koncertu przedstawiał się nader imponująco. Zawierał on m.in. Toccata Es-dur Bacha-D'Alberta, Scherzo cis-moll Berceuse, Walca oraz Poloneza As-dur Fryderyka Chopina, „Karnawał” Roberta Schumanna, „La Cathédrale engloutie” Claude'a Debussy'ego oraz 4 Mazurki Karola Szymanowskiego. Dla olśnionej grą artysty publiczności program ten okazał się jednak niewystarczający i – jak to zresztą bywało w zwyczaju – zakończył się szeregiem „naddatków”, jak wówczas określano utwory zagrane na bis. Odnotowała to skrzętnie krytyka i w zachowanych recenzjach z tego wydarzenia czytamy: „Po wyczarowaniu obfitego programu zastęp słuchaczy zagrzmiął głosem niewypowiedzianego entuzjazmu i domagał się usilnie naddatków, których koncertant nie skąpił. (...) grał wspaniale, zwłaszcza Chopina. (...) Nie myślał Artur Rubinstein – jak ongi Antoni – o słuchaczach, lecz o tem, co odtwarzał i dlatego to, co grał było ujawnione w tej samej szacie piękna muzycznego, w jaką Chopin otulił swe dzieła...”⁴. Pełen emocji opis gry artysty zamieścił także krytyk podpisujący się inicjałami DP: „Trudno jest skoordynować myśli, jeszcze trudniej oddać te wrażenia, jakie się wżerają w mózg i serce, kiedy się słucha gry Rubinsteina. (...) Nie gra on, lecz przeżywa, tworzy. Każdy ton jego żyje, każdy frazes zachwyca, każde dzieło, przezeń oddane, przenosi w nowy świat, gdzie króluje wszechwładnie muzyka w czystym, idealnym pojęciu tego słowa”⁵.

Ten pierwszy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę koncert w Łodzi wywarł także i na artyście niewypowiedziane silne wrażenie. Rubinstein poczuł – co wspominał później, że w Łodzi nadal ma swoją publiczność, która go pamięta i która niezmiennie jest nim zainteresowana. Śledzi też jego światowe dokonania przyjmując go jeszcze serdeczniej niż dawniej i jeszcze bardziej spontanicznie go oklaskuje. Kolejny raz w życiu poczuł pewność, że Łódź jest tym miastem, które go nigdy nie zawiedzie i w którym zawsze może liczyć na wyprzedaną salę.

Nie wiedział jednak tak dobrze, jak mieszkańcy miasta, że nie wszyscy artyści mogli w tym czasie liczyć w Łodzi na aż tak znaczny nadkomplet sprzedanych biletów. Był to bowiem dla miasta czas bardzo trudny. Przemysł, na którym opierała się gospodarka miasta, przeżywał poważny, zataczający coraz szersze kręgi, kryzys. Rok później, 13 października 1925, gazety donosiły, iż największy potentat przemysłowy miasta – Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, oraz 9 innych wielkich przedsiębiorstw zjednoczonych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim ze względu na brak środków obiegowych muszą wymówić pracę zatrudnionym w nich robotnikom. Kryzys ten miał poważny wpływ na wszystkie dziedziny życia w mieście. Był coraz bardziej zauważalny również w przybytkach sztuki, tak że zaczęto nawet mówić o „kryzysie kulturalnym” miasta – który jednak miał dwie przyczyny. Jedną z nich było ogólne zubożenie mieszkańców, w znacznym sto-

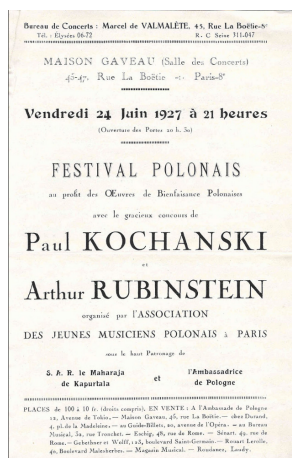
pnium rzucając na zakup biletów. Najdroższe miejsca w tym czasie, jak podawała prasa, najczęściej w ogóle nie były wykupywane, lecz różnymi zabiegami „zdobywane”, np. dzięki zajmowanemu wysokiemu stanowisku i posiadanej karcie wolnego wstępu. „Galerja” natomiast, z najtańszymi, nienumerowanymi miejscami, była zawsze pełna i w końcowym rozrachunku to wyłącznie ona płaciła za bilety. Pojawiały się więc nawet pomysły, by wszystkie miejsca na widowiskach w „galerji” zamienić, gdyż to nie zainteresowanie widzów wydarzeniami kulturalnymi zmalało, lecz zmniejszył się zasób ich funduszy.



Drugą przyczyną zjawiska określanego w tym czasie mianem „kryzysu kulturalnego” był nakładany na właścicieli sal i organizatorów kulturalnych wydarzeń podatek widowiskowy, sięgający nawet 47%.

Zaproszenie na Festiwal Muzyki Polskiej w Paryżu, 1925; z zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu, plik 53/5016/0/14

Koncerty Artura Rubinsteina odbywały się jednak w Łodzi jakby poza wszelkim kryzysem i artysta zawsze miał salę wypełnioną po brzegi. W 1925 roku jego przybycie zapowiadano jako wydarzenie szczególne: przyjazd wszechświatowej sławy genialnego pianisty, zaliczanego do najjaśniejszych i największych gwiazd świecących na światowym firmamencie artystycznym.



Reklamy nie były przesadzone, bowiem Rubinstein przyjeżdżał do rodzinnego miasta w glorii m.in. odniesionego w Paryżu sukcesu, gdzie reprezentował Polskę – wraz ze skrzypkiem Pawłem Kochańskim, artystami Baletu Opery Warszawskiej oraz Emilem Młynarskim – podczas odbywającego się tam 11 czerwca 1925 roku w Théâtre National de l'Opéra Festiwalu Muzyki Polskiej. Tuż przed przyjazdem do Łodzi, 20 listopada, odniósł też w Warszawie kolejny tryumf, po którym, wśród składanych mu hołdów, odebrał, od hrabiego Aleksandra Józefa Zaremby Skrzyńskiego (w tym dniu, zachowując tekę ministra spraw zagranicznych, tworzył on właśnie nowy gabinet), najwyższe złożone mu osobiście po koncercie uznanie – jako pianista i jako Polak, którym kraj za granicą się szczyli.

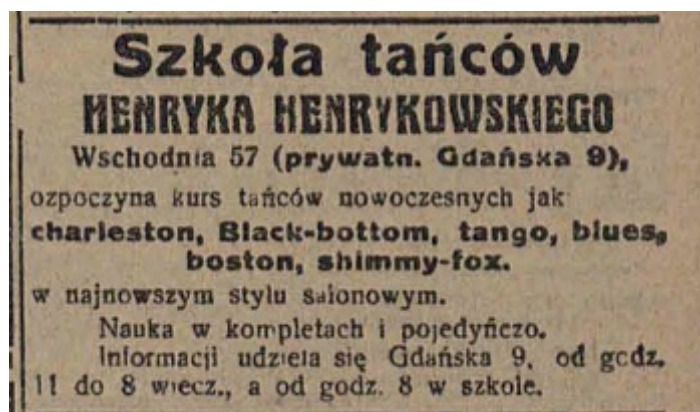
Zaproszenie na koncert Festiwalu Muzyki Polskiej w Paryżu; plik 53/5016/0/14 udostępniony przez Archiwum Państwowe w Poznaniu w ramach współpracy projektu Wikimedia Polska

Kiedy w marcu 1927 roku artysta znów zagościł w Łodzi, jego koncert wywołał zainteresowanie większe nawet niż kontrowersyjny odczyt Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego, który trzy dni wcześniej odbył się w Sali Filharmonji. Prelegent poruszył w swoim wystąpieniu m.in. temat miłości, prostytucji, tragedii kobiet, niepokalanego poczęcia i wolnej miłości. Podczas koncertu Rubinsteina sala tradycyjnie zapełniła się publicznością, pomimo iż z coraz bardziej rozpowszechnionych w domach mieszkańców Łodzi głośników radiowych w tym samym czasie płynęła muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Schüsslera (a były to tak popularne wówczas w łódzkim środowisku tańce, jak walc i mazur, czy zagraniczne nowości – foxtrott, boston, Black-Bottom, tango, charleston, blues, shimmy-fox i inne).



„Ilustrowana Republika” 1927 nr 78

„Ilustrowana Republika” 1927 nr 78



Radio, zdobywające coraz szersze rzesze słuchaczy, zaczęło stanowić poważną konkurencję dla odbywających się „na żywo” wydarzeń. Było też nią podczas jesiennych koncertów mistrza. Na przykład w czasie drugiego listopadowego koncertu artysty Program Radia Stacji Warszawa nadawał z Sali Koncertowej Filharmonji Warszawskiej transmisję występu „z najwyższej półki”: koncertu Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Emila Coopera (znanego także jako Emil Kuper, dyrygującego m.in. w Metropolitan Opera w Nowym Jorku), z udziałem skrzypka o międzynarodowej sławie, Stefana Frenkla.

Artystyczne oferty koncertowe zaczynały się też wtapiać w coraz szerszy rynek konkurencyjnych ofert, który dla występujących na estradzie Sali Filharmonji artystów stanowiły np. bardzo lubiane w Łodzi teatry rewijowe („Nowości”, mieszczący się na rogu ulic Piotrkowskiej i Główniej, oraz Artystyczny Teatr Rewji „Ararat”, rezydujący w tym czasie w Białej Sali Hotelu Manteufela przy Zachodniej 43).



Hotel Manteufel i Restauracja,
 Bronisław Wilkoszewski: „Widoki m. Łodzi”, Łódź 1899



„Ilustrowana Republika” 1927 nr 303

Koncerty rywalizowały także z niezwykle atrakcyjnymi nowościami światowego przemysłu rozrywkowego – z prezentowanymi w przybytkach X muzy światowymi arcydziełami sztuki filmowej. Kino bowiem cieszyło się w Łodzi największą ze wszystkich form rozrywki popularnością. Zaskakując nowościami, oferując bardzo przystępne ceny biletów, przyciągało rzesze widzów – choć nie zawsze rozdmuchana, ekspansywna reklama była adekwatna do rzeczywistego poziomu prezentowanych obrazów.



Kinoteatr Casino w Łodzi, „Lodzer Zeitung” 1863-1913
– Wydanie jubileuszowe

W 1927 roku, w dniach zaplanowanych koncertów Rubinsteina, reklamy zapowiadały bardzo atrakcyjny repertuar filmowy. W kinoteatrze Grand-Kino wyświetlano film „Niewolnica Księcia Boryusa”, będący sukcesem kinematografii i wywołujący zachwyt wśród widzów w całej Europie i Ameryce. Z kolei w kinach Casino i Splendid można było oglądać największe arcydzieło ówczesnej doby, „epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji UFA”, „największy film świata o tytanicznej sile rozmachu, z udziałem 8 głównoplanowych artystów”

(750 artystów w rolach mniejszych, 25 000 statystów, 11 000 statystek, 1000 „golonych głów”, 1875 Chińczyków i przedstawicieli innych narodowości, a także dzieci; koszt kostiumów wyniósł 2 800 000 złotych, natomiast ogólny koszt produkcji – aż 12 milionów złotych).

Kino stanowiło więc bardzo mocną i atrakcyjną konkurencję dla koncertów w mieście, nazywanym „dzikim”, nie interesującym się nigdy „... specjalnie chętnie życiem umysłowym, nie uznającego niczego, poza «businesssem»”⁶.

Kino stanowiło więc bardzo mocną i atrakcyjną konkurencję dla koncertów w mieście, nazywanym „dzikim”, nie interesującym się nigdy „... specjalnie chętnie życiem umysłowym, nie uznającego niczego, poza «businesssem»”⁶.

Opublikowane w prasie kulturalnej podsumowanie sezonu 1927/1928 wskazywałoby jednak na fakt, że „kryzys kulturalny” nie był może w tym czasie aż tak poważny. W sezonie tym np. teatry odwiedziło 586 901 widzów – tyle ówczesnie wynosiła liczba ludności miasta ogółem; frekwencję w łódzkich kinach oszacowano na 1 107 776 sprzedanych biletów; natomiast koncerty zorganizowane w tym czasie tylko przez „Dyrekcję Koncertów: Alfred Strauch” zamknęły się liczbą 52 wydarzeń (wliczając obydwa jesienne recitale Rubinsteina, z 1 i 6 listopada 1927 roku) osiągając frekwencję 29 743 widzów przy przeciętnej 571,9 na jednym koncercie.



Umberto Urbano,
„Panorama”, 30.10.1927



Ada Sari, „Muzyka”, czerwiec 1927

Zwłaszcza organizowane przez Straucha „Koncerty Mistrzowskie”, w których Rubinstein niezmiennie występował, cieszyły się dużym zainteresowaniem i popularnością, co z pewnością wspomagały reklamy, głoszące, iż wydarzeniami na tak wysokim poziomie mogły się w tym czasie poszczycić tylko takie miasta, jak Paryż, Londyn, Berlin lub Wiedeń. Prezentowała się bowiem w tym cyklu cała plejada gwiazd światowego formatu, wśród

których, obok Rubinsteina, wystąpili tacy mistrzowie, jak m.in. słynny w całej Europie Smyczkowy Kwartet Drezdeński, Zespół Filharmoników Wiedeńskich, genialny baryton mediołańskiej „La Scali” Umberto Urbano, światowej sławy tenor Dymitr Smirnow, sopran koloraturowy Ada Sari, pianiści: Eugeniusz d’Albert, Robert Casadesus, Claudio Arrau (zdobywca pierwszej nagrody w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Genewie w 1927 roku; w jury zasiadał sam Artur Rubinstein), czy oklaskiwani na światowych estradach skrzypkowie Erika Morini, Vasa Prihoda i Henri Marteau.

W gronie tych sław Rubinstein był reklamowany jako jeden z najświetniejszych pianistów ówczesnej doby, a odczucia, jakich słuchaczom swoją mistrzowską grą dostarczał, często nawet krytykom trudno było wyrazić słowami. Pisali m.in.: „Mało jest dziś na świecie pianistów o tak dojrzałej, tak jasno sformułowanej indywidualności odtwórczej, co Artur Rubinstein. Słuchając jego gry, dochodzi się do takiego stanu odczuwania, że wszelkie obiektywne sądy z jednej, czy też banalne superlatywy z drugiej strony, wydają się czemś zupełnie zbytecznym, niemal niesmacznym. Słuchacz bowiem zgłębiając treść odtwarzanego przez Rubinsteina utworu, wbrew swej woli, zatracza łączność z naturalnym popędem do jakiegokolwiek osądu krytycznego, dając się porwać tej sile spontanicznej, tej wybuchowej, wprost z czułej duszy mistrza płynącej genialnej mocy interpretacyjnej”⁷.

„[Koncert] ... był znów objawieniem ducha wielkiego artysty, który (...) potrafi oddziaływać na słuchacza, wzruszyć do głębi, wzniecić święty zapał do sztuki, której jest odtwórcą genialnym, wszechstronnym idealnie. (...) Jest to jakby manifestacja uczuć, któremi go tu, w rodzinnym mieście artysty, darzą wszyscy bez wyjątku wielbicielowie niepospolitego jego talentu”⁸.



Ulica Piotrkowska w latach 1918-1939; zbiory online Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-U-3850

„[Rubinstein jest] (...) nie tylko pianistą, ale głębokim i wyjątkowym muzykiem, który umie wszystkie intencje kompozytora przelać w dźwięk swej natchnionej gry, umie wzruszać i budzić podziw”⁹.

Artysta potrafił też dobitnie zmanifestować np. fakt, że w Łodzi nie uczyniono nic, by w jakikolwiek sposób uczcić setną rocznicę śmierci Schuberta: dając wyraz swemu oburzeniu, na zakończenie koncertu, poza programem, zagrał kilka utworów autora „Niedokończonej”.

Kiedy Rubinstein jesienią 1928 roku znów przyjechał do Łodzi, dał wówczas dwa recitale. Był to też sezon, w którym wyjątkowo często gościł w naszym mieście, 4 kwietnia następnego roku ponownie zachwycając łodzian swoją grą. Był to 17 „Koncert Mistrzowski” sezonu, podczas którego zaprezentował m.in. utwory Francka: Preludium, chorał i fugę, Villa-Lobosa: „Prole de Bébé”, Poulenca: „Mouvements perpetuels”, Szymanowskiego: Oberek i Mazurki, „Pietruszkę” Strawińskiego (dedykowana Rubinsteinowi), Impromptu Fis-dur i Scherzo h-moll Chopina oraz dwa tańce hiszpańskie de Falli. Wydarzenie to było kolejnym wielkim łódzkim sukcesem artysty, a ciekawostką z nim w jakimś sensie związaną jest fakt, iż akurat dzień wcześniej, na zlecenie urzędu wojewódzkiego w Łodzi, we wszystkich urzędach i instytucjach państwowych w mieście wprowadzono czas letni, o pół godziny wcześniejszy. Koncert najprawdopodobniej jednak odbył się o zapowiedzianej uprzednio w reklamach godzinie, o 8.30 wieczorem.



„Ilustrowana Republika” 1929 nr 88

na 8 do 15 metrów wieżach. Projekcjom tego filmu w Łodzi towarzyszyła orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Teodora Rydera, jednego z dyrygentów Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej. Wielkimi krokami zbliżał się jednak moment przewrotu w przemyśle filmowym, spowodowany żądaniem wprowadzenia produkcji filmów dźwiękowych ze strony właścicieli amerykańskich kin. Ten czas miał już niedługo nastąpić.



W środku Artur Rubinstein i Paweł Kocharński;
zbiory online Biblioteki Narodowej, sygn. F.84340

Było to zaraz po Świątach Wielkiej Nocy. W atmosferze miasta wyczuwało się jeszcze świąteczny nastrój, a szczególne ożywienie panowało zwłaszcza w przybytkach X muzy, które świątecznymi programami otworzyły nowy, wiosenny sezon. Sezon pełen największych światowych nowości, z których jedną było arcydzieło filmowe powstałe na podstawie przygód z „Księgi tysiąca i jednej nocy”, w reżyserii Aleksandra Wołkowa. Dzieło reklamowano jako najwspanialszy film świata, zrealizowany w okolicach Marsylii oraz w Tunisie, w północnej Afryce, gdzie na piaskach Sahary dokonano szeregu zdjęć z udziałem 500 wielbłądów, a na obszarze 500 ha wybudowano arabskie miasto z 5-metrowej wysokości murami, o stu wysokich

Nie tylko w filmie rozpoczynała się nowa era, w której muzyka wykonywana przez artystów na żywo przestała być jedyną formą przekazu stworzonych w umysłach kompozytorów i zapisanych na papierze dzieł. Nastaly czasy, o których Rubinstein po latach napisał: „Żyje mi się teraz bardzo szczęśliwie. Dzięki wspaniałemu gramofonowi i ogromnej ilości płyt mogę sobie słuchać najbardziej boskiej muzyki od rana do wieczora...”¹⁰.

Bożena Pellowska-Chudobińska

Cytaty:

1. Artur Rubinstein: Moje długie życie. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1988, s. 9.
2. Antologia Polskiej Krytyki Muzycznej XIX i XX wieku (do roku 1939) w opracowaniu Stefana Jarocińskiego, red. Tadeusz Strumiłło, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1955, s. 381-383.
3. Tamże.
4. „Głos Polski” 1924 nr 280, s. 8.
5. „Ilustrowana Republika” 1924 nr 278, s. 6.
6. „Ilustrowana Republika” 1928 nr 328, s. 7.
7. „Ilustrowana Republika” 1927 nr 81, s. 4.
8. „Ilustrowana Republika” 1928 nr 321, s. 6.
9. „Ilustrowana Republika” 1928 nr 325, s. 6.
10. Artur Rubinstein: Moje długie życie, op. cit. s. 657.

Źródła:

- Artur Rubinstein: Moje młode lata. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1976.
- Artur Rubinstein: Moje długie życie. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1988.
- Z zasobu Rodziny Rubinsteinów.
- Antologia polskiej krytyki muzycznej XIX i XX wieku (do roku 1939) w opracowaniu Stefana Jarocińskiego, red. Tadeusz Strumiłło, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1955.
- Pietraszczyk Bożenna (redaktor): Artur Rubinstein 1887-1982. Muzeum Historii Miasta Łodzi, Łódź 1988.
- Z zasobu Archiwum Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina: Rozmowa z prawnukiem Ignacego Vogla – p. Ulrich Totenborg. Łódź, 18 czerwca 2012; Kwerenda Archiwum Państwowego w Łodzi dla Filharmonii Łódzkiej. Łódź, 19 listopada 2013.
- Pellowski Alfons: Zbiór ikonograficzny. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, zbiory specjalne.
- Pellowska-Chudobińska Bożena, współpraca Marek Chudobiński: Łódzkie koncerty Artura Rubinsteina. Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina w Łodzi, Łódź 2011.
- Wilkoszewski Bronisław: Widoki m. Łodzi, Łódź 1899.
- Udostępnione online w internecie:
- Zbiory Biblioteki Narodowej
- Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Zbiory Archiwum Państwowego w Poznaniu
- Zbiór fotopolska.eu
- Zagorzany.com.pl, hasło: Hrabia Aleksander Józef Zaremba Skrzyński
- Prasa z lat 1913-1930:
- „Głos Polski”: dziennik polityczny, społeczny i literacki
- „Ilustrowana Republika”
- „Republika: dziennik polityczny, społeczny, literacki i handlowy”
- „Rozwój”. Dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany
- „MUZYKA”, Warszawa
- Panorama: ilustrowany dodatek tygodniowy „Republiki”
- „Lodzer Zeitung” – Jubiläumsschrift der Lodzer Zeitung
- „Neue Lodzer Zeitung. Handels und Industrieblatt”
- Dodatek Ilustrowany do „Głosu Porannego”